Nr 221. We Lwowie, Sroda dnia 27. Września 1882. Rok XV.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. - półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 60 marek — kwartalnie 15 marek 5 sgr. — do Francji, Anglii, Belgii, Włoch i Szwajcarji: rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2, w domu p. Bernsteina; we Wiedniu Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; we Wiedniu A. Oppelik R. Mosse, Rotter i Spł.; w Warszawie Reichman et Frendler Biuro anonsów, w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonière 22. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Gieorewskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy i pieniądze mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 26 września.

O szczęściu jeszcze może mówić fundacja Skarbkowska, iż przynajmniej po 25 latach wydobyła się z niefortunnej administracji poprzedniej, i nabrała możności wejścia w życie. O fundacji ś. p. Leopolda hr. Krasińskiego, nie można tego powiedzieć. Przez lat 12 w licznych artykułach i korespondencjach poruszamy jej losy i nastajemy na uporządkowanie. W ostatnich czasach nasz korespondent rohatyński kilka razy wspomniał o staraniach, jakie czyni tamtejszy Wydział powiatowy, aby zaprzepaszczony majątek wydobyć z toni, i obrócić stosownie do pierwotnego przeznaczenia.

Starania te odniosły przynajmniej ten skutek, że na wczorajszem posiedzeniu sejmu poseł rohatyński p. Onyszkiewicz, wniósł do komisarza rządowego bardzo obszerną interpelację, w której po historycznym wywodzie całej sprawy, zapytał rządu, jako najwyższej władzy opiekuńczej nad fundacjami, jakich środków zamierza użyć, aby tę fundację ubezpieczyć od dalszego marnotrawstwa i wprowadzić ją w wykonanie.

Streszczając rzecz krótko nadmieniamy, że fundacja ta powstała przed 40 laty, zapisem hr. Krasińskiego trzech wsi koło Rohatyna na założenie i utrzymywanie szpitala w tem mieście, obliczonego na 24 łóżek, pod zarządem konwentu Sióstr miłosierdzia. Do roku 1869 administrował nią rząd. W tym roku oddano ją pod zarząd konwentu, i wówczas wsie niosły 4.500 złr. czynszu, były lasy, materjał pod budowę szpitalu przygotowany, grunt 5 morgowy na ten cel zakupiony i 14.000 zł. gotówką, a więc wszelkie warunki do rozpoczęcia budowy. Lecz konwent nic nie zrobił, materjał zmarniał, a nadto wyprzedano najpiękniejszą część lasu. Wydział powiatowy podniósł swój głos, lecz kurator fundacji hr. Stanisław Borkowski, działając w porozumieniu z konwentem, zdołał odwrócić kroki przymusowe. Namiestnictwo dopiero w r. 1871 wzięło się cokolwiek energiczniej i nakazało rozpocząć budowę pod zagrożeniem sekwestracji majątku fundacyjnego, a tymczasem osiedlić w Rohatynie trzy siostry miłosierdzia dla opieki nad ubogimi chorymi. Konwent z kuratorem, przyparci do muru, potrafili znowu uzyskać prolongatę. Było to za namiestnikowstwa hr. Gołuchowskiego, który, jednak pozwolił na przewłokę pod warunkiem, na który dobrowolnie przystali obowiązani, że do końca r. 1876 budynek będzie ukończony i szpital urządzony. Zarazem miano złożyć rachunek z dotychczasowego obrotu i stanu funduszów. Rachunek został złożony, ale wyjaśnił on przyczynę, dlaczego fundacja nie weszła do onego czasu w życie. Oto poprostu zarząd fundacji bawił się w spekulacje giełdowe. Papiery. pupilarne bezpieczeństwo przedstawiające, były pozamieniane na różne inne szpargały, a między inemi także na słynne akcje węgierskiej kolei wschodniej. Nic dziwnego więc, że po sześciu latach takiej administracji obok zniszczonego majątku nieruchomego kasa fundacyjna przedstawiła tylko 19.000 gld. zasobu. Przystąpiono wprawdzie do budowy i prowadzono ją bez przerwy, ale gdy hr. Gołuchowski umarł, wszystko poszło znowu w zaniedbanie, tak że d. 20. grudnia roku 1876 Rohatyn tylko na nagie patrzył mury. I minęło znowu pięć lat, wśród których mury niezaopatrzone zniszczały, a przed kilku miesiącami wizytatorka sióstr miłosierdzia Matka Talbot wystąpiła do namiestnictwa z wnioskiem, aby budynek sprzedać, ponieważ jest nieodpowiedni i uległ zniszczeniu!

Tak rzeczy stoją dzisiaj.

Poseł Onyszkiewicz, nawiązując sprawę do kilkukrotnych zagrożeń sekwestracyjnych namiestnictwa umieścił w interpelacji swej drugie jeszcze pytanie: jakie powody wstrzymują rząd od użycia tych rygorów zapowiadanych?

Rząd, zdaniem naszem. nie wiele szczegółów objaśniających będzie mógł podać w odpowiedzi swojej na interpelację. Wszystko jest jasne. Wszystko oparte na faktach. Słyszeliśmy nawet o myśli oddania całej sprawy ck. prokuratorji w sprawach karnych. Gdzie indziej dawno już byłoby się to stało. To pewna, że majątek fundacyjny nie może pozostawać nadal w tych samych rękach, bo przecież są na to wyraźne przepisy. Zdaje nam się tedy, że wnioskodawcy po otrzymaniu odpowiedzi od komisarza rządowego — wystąpią z rezolucją naglącą polecającą Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z ck. Namiestnictwem zajął się odebraniem majątku pod tymczasowy zarząd własny.

Dnia 23go b. m. komisja administracyjna wydała już opracowany projekt ustawy budowniczej dla Krakowa. Jest to rzecz obszerna i gdyby jak niegdyś nad ustawą budowniczą lwowską wszczęła się dyskusja szczegółowa, możnaby na załatwienie preliminować kilka posiedzeń. Nie zanosi się dziś na to; owszem rzecz pójdzie gładko, gdyż poprzednienio już omówiono ją w kołach poselskich.

Projekt ustawy a właściwie noweli do ustawy gminnej, która zaprowadzać miała na przyszłość odsyłanie kar pieniężnych na miejscowe fundusze ubogich przeznaczone, do kas wydziałów powiatowych, aby nie marniały jak dotąd pod nieudolnym nadzorem organów gminnych, nie utrzymał się w komisji administracyjnej w formie przez Wydział krajowy proponowanej. Zmiana ta jednak nie przeobrazi rzeczy samej, bo komisja wnosi zmianę § 98 ustawy gminnej w ten sposób, że Wydział powiatowy będzie mógł zarządzić pobór kar pieniężnych do kasy swojej.

Sprawozdanie ze stanu funduszu propinacyjnego przyjmuje komisja budżetowa do wiadomości z wyrazem uznania dla rządu w samym tekście swojego referatu. Podnosi bowiem komisja, że dzięki ostatnim energicznym zarządzeniom prezydjum namiestnictwa opłaty i grzywny propinacyjne nie zalegają już w takiej kwocie jak dawniej.

Komisja kultury krajowej znacznie rozszerzyła projekt Wydziału krajowego o bezpłatnej pomocy krajowego biura meljoracyjnego dla spółek wodnych. Nie tylko bowiem przyznaje tę pomoc zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego, lecz nadto w dalszych propozycjach swoich przeznacza 600 złr. na wzmocnienie sił technicznych krajowego bióra melioracyjnego, 200 złr. na otwarcie ekspozytury tego biura w Sanoku i 600 złr. na subwencjonowanie stałych podmajstrzych przy robotach melioracyjnych, wykonywanych pod nadzorem inżynierów biura melioracyjnego.

Komisja administracyjna sejmu wnosi przejście do porządku dziennego nad rządowym projektem ustawy o dopłatach z funduszu krajowego w celu ulżenia gminom ciężaru kwaterunkowego; dopłaty bowiem obciążałyby stale fundusz krajowy, nie zabezpieczając budowy koszar. Natomiast obecny proceder dawania gminom bezprocentowych zaliczek na budowę koszar, okazał się w praktyce bardzo dobrym; komisja wnosi zatem, zatrzymać ten proceder i podwyższyć zeszłoroczne dotacje na te zaliczki z 60 na 120 tysięcy w następujących dwóch latach.

Komisja budżetowa odbyła wczoraj posiedzenie, na którem przyjęła budżet lwowskiego szpitala powszechnego z bardzo nieznaczną modyfikacją, powodując się w tej sprawie rezolucją pana Hausnera, wniesioną na posiedzeniu komisji niedzielnem. P. Hausner wychodząc z założenia, że sanitarny cel szpitalów nie powinien cierpieć na oszczędności, proponował rezolucję domagającą się cofnięcia rozporządzenia Wydziału krajowego o wydalaniu ze szpitalów osób nieuleczalnych. Przyjęto zmienioną cokolwiek rezolucję, wzywającą Wydział krajowy do zwrotu w dotychczasowem postępowaniu i zaprowadzeniu pewnych ulg na korzyść nieuleczalnie chorych.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu krajowego nie dał Wydział krajowy odpowiedzi na interpelację w sprawie p. Żulińskiego. Z przebiegu jednak dyskusji w Kole sejmowem, które poszło za zdaniem ks. Jerzego Czartoryskiego, wypływa, że p. Hoszard oświadczył, iż z powodu nieskończonego jeszcze śledztwa dyscyplinarnego, nie może dać odpowiedzi stanowczej i rozbierać szczegółów całej sprawy. Nie przychyliło się jednak Koło do zapatrywania p. marszałka, że gdy w wypadku obecnym traktuje się sprawa funkcjonarjusza Wydziału krajowego z władzą przełożoną, więc według statutu względy subordynacji nie pozwalają na roztrząsanie sprawy w Sejmie. Za zdaniem p. marszałka przemawiali: pp. Abrahamowicz, Golejewski, Grocholski, Jan Popiel i Stadnicki, zaś pp. Hausner, Romanowicz i Sławiński byli za wytoczeniem sprawy w Sejmie. W końcu, jak to już nadmieniliśmy, poszło Koło za zdaniem ks. Jerzego Czartoryskiego.

Jeszcze o obowiązku szpitalów powszechnych.

Przeciwnicy sprawy szpitalnej, poruszonej przez radę miejską we Lwowie, jak np. połurzędowy współpracownik *Gazety lwowskiej*, (z d. 13. b. m.), lub korespondent *Czasu*, biorąc w obronę odnośne rozporządzenia Wydziału krajowego, usiłują wykazać jej bezpodstawność tem, że fakta w memorandum Rady przytoczone na poparcie przez magistrat, są mylne, a więc i cała sprawa według nich, nie ma także racji. Pominąwszy już, iż twierdzenia te są zupełnie fałszywe, co, jak słyszeliśmy, niedługo szczegółowo wykazanem zostanie w właściwem miejscu i czasie, to przecież jeden nawet przez Wydział krajowy niezaprzeczony fakt zabicia męża, przez wypuszczoną z Kulparkowa obłąkaną Sarę Glass, wystarczyłby tu aż nadto powinien. Gdyby zresztą i ten wypadek był także nieprawdziwym, i nie było przeto ani jednego prawdziwego faktu, to i tak sprawa podania Rady miejskiej do Wydziału o zmianę rozporządzeń, tyczących się przyjmowania i przetrzymywania chorych w szpitalu, pozostałaby zawsze nietkniętą i słuszną; albowiem toż samo żądanie, jak wiadomo, objawiła krajowa Rada zdrowia r. z. w swem memorandum z dnia 4. stycznia 1881 r., a władza w rzeczach spraw sanitarnych najkompetentniejsza w kraju.

Krzykami na niedokładność przytoczonych faktów sprawa sama zakrzyczeć się nie da. Fakta takie wydarzają się ciągle i bywały nietylko we Lwowie. Trzeba było mieć lepszą pamięć, i bez uprzedzenia patrzeć.

Korespondent lwowski *Czasu* z dnia 18. b. m. w nr. 214 wynurzając swe oburzenie na magistrat lwowski, robi propozycję: „Że możeby Sejm zechciał wyznaczyć jaką wysoką premję dla tego, kto widział kiedykolwiek chorego, któryby w barbarzyński sposób wydalony został ze szpitala i „nędznie zginął na hańbę kraju." Otóż krótkopamięciowemu korespondentowi przypomnimy, że właśnie dziennik, do którego pisuje, t. j. *Czas* w nr. 16. z dnia 20. stycznia 1882 r. taki fakt w tej sprawie opisuje:

„Z Sanockiego 14. stycznia. Wydarzył się tu przerażający wypadek we wsi Golcowy, którego ofiarą padła pięćdziesięciokilkoletnia komornica, Katarzyna Więckowa. Dostała ona skira w twarzy i w lewem oku, z powodu tej wstrętnej choroby i jęków, jakie wydawała, nikt ją nie chciał przyjąć do domu. Wójt gminy wysłał chorą do szpitala w Sanoku, lecz i tam przyjęcia jej odmówiono, oddał ją więc wtedy pod opiekę bliskiego jej, dość zamożnego krewnego, który ją wyrzucił z domu pod ścianę stodoły, gdzie też wśród zimna, najokropniejsze wydawała jęki. Naraz jęki ustały, i krewni ujrzeli z rana biedną kobietę martwą z wyjedzoną twarzą i wnętrznościami, które psy porozciągały po ogrodzie. Złożono resztki zwłok w trumnę i odwieziono do kościoła, z prośbą o pogrzeb, lecz proboszcz doniósł o fakcie do sądu w Brzozowie i w parę dni dopiero później komisja sądowa zrobiwszy obdukcję, kazała pochować resztki zwłok".

Że przytoczony fakt „nędznego zginięcia na hańbę kraju" jest prawdziwy. czytamy urzędowe o tem sprawdzenie w nr. 27 *Czasu* z dnia 2. lutego t. r. a mianowicie:

„Sanok 29. stycznia. W nr. 16. *Czasu* z dnia 20. stycznia br. został w Kronice umieszczony artykuł p. t. „z Sanockiego", w którym opisany był przykry wypadek, jaki się zdarzył w gminie Golcowy z Katarzyną Więckową, która będąc chorą na raka w twarzy udała się do szpitala w Sanoku, a nie zostawszy tamże przyjętą, ani też pod dach do swoich blizkich krewnych po powrocie na wsi, umarła w nocy pod ścianą stodoły, została pożartą przez psy, a szczątki jej zwłok znaleziono nazajutrz rozwleczone po ogrodzie. Ponieważ tu jest mowa o szpitalu sanockim, czuję się więc obowiązanym donieść Szanownej Redakcji, jako lekarz ordynujący w tutejszym szpitalu, że śp. Katarzyna Więckowa rzeczywiście zgłosiła się do tutejszego szpitala, ale stan jej choroby już do tego stopnia był posunięty, że wszelka pomoc lekarska stała się zupełnie niemożebną. Ostatnie zaś rozporządzenie Wysokiego Wydziału krajowego dotyczące przyjmowania chorych do szpitala na koszt kraju leczyć się mających, brzmi: „Ze żaden chory nieuleczalny do szpitala publicznego pod surowością prawa przyjętym być nie może". Podpisany przeto zastosować się musiał do przepisu obowiązującego. *Dr. Mieczysław Skalski*, lekarz ordynujący w szpitalu Sanockim".

Czyż w fakcie tym nie widzimy różnicy, jaka zachodzi między rozporządzeniem ministerjalnem z dnia 4. grudnia 1856 r. polecającem: „Iż do szpitali przyjmowani być mogą wszyscy chorzy bez wyjątku, których lekarz szpitalny do przyjęcia uzna ukwalifikowanymi;" jakoteż przepisem statutu dla szpitala powszechnego we Lwowie (rok 1875 §. 29) „iż tylko ci chorzy do szpitali przyjmowani nie będą, którzy nie przedstawiają objawów bezpośrednio życiu zagrażających", a tem kategorycznem rozporządzeniem Wydziału krajowego, „by lekarze nie przyjmowali do szpitali osób dotkniętych rakiem itd."?

Przecież w przytoczonym tu wypadku z Sanockiego, chora na raka musiała już być wstanie niebezpieczeństwa i mieć, jak Statut powiada, objawy bezpośrednio życiu zagrażające, kiedy po nieprzyjęciu jej do szpitala wśród okropnych jęków, umarła tejże jeszcze nocy. Czyż więc, jeśli nie dla wyleczenia, to dla ulgi przynajmniej w bolach okropnego konania nie należało i nie godziło się jej przyjąć do szpitala?... Niech sumienie, a nie paragrafy odpowiadają.

ZIEMIE POLSKIE.

Poznań 23. września. Wybory do sejmu pruskiego, które się odbędą prawdopodobnie w połowie przyszłego miesiąca, zbliżają się już szybko ku końcowi. Poznańskie i Prusy zachodnie rozwinęły nader energiczną akcję przedwyborczą. We wszystkich już prawie powiatach odbyły się liczne zgromadzenia wyborców, na których wybrano delegatów na zebrania, na których ułożono listę kandydatów dla Poznańskiego i Prus zachodnich. Na walnem zebraniu delegatów ks. Poznańskiego, które się odbyło w Poznaniu dnia 20. i 21. bm., ułożono listę 13 kandydatów na posłów, którą już podaliśmy.

Na zebraniu tem poruszono także sprawę zmiany regulaminu wyborczego, oraz uchwalono następującą rezolucję w ważnej sprawie utworzenia centralnego komitetu wyborczego dla wszystkich ziem polskich pod zaborem pruskim:

„Walne zebranie wyraża życzenie, aby komitet prowincjalny porozumiał się z komitetem prowincjalnym dla Prus zachodnich, czy nie dałoby się i na jakiej podstawie utworzyć dla Księstwa i Prus zachodnich komitetu centralnego."

Na walnem zgromadzeniu delegatów z Prus zachodnich, które się odbyło w Chełmnie dnia 20. bm., ułożono następującą listę kandydatów na posłów. Na Wejherowo i Kartuzy: Rybiński z Dąbieńca i Thokarski Stanisław. Na Kościerzynę-Starogard: dr. Mizerski z Pelplina i Czarliński z Bukowca. Na Tucholę-Chojnicę-Człuchów: Leon Czarliński z Zakrzewka i Wolszleger z Szenfeldu. Na Złotowo-Wałcz: dr. Wł. Komierowski. Na Toruń-Chełmno: Sczaniecki z Narwy. Na Brodnicę: Ignacy Łyskowski z Mileszew. Na Lubawę: Jackowski z Sędzic. Na Sztum-Kwidzyn: Henryk Donimirski z Zajezierza. Na Grudziądz-Susz: Szatkowski ze Słupa. Na Swiec: Różycki Teofil z Zbrachlina.

Do komitetu wyborczego prowincjalnego dla Prus zachodnich wybrano ponownie pp. Ignacego Łyskowskiego, Erazma Parczewskiego i Apolinarego Działowskiego; nowo zaś: ks. Krzeszewskiego z Sliwic i Dembińskiego Wincentego z Zalesia.

Panowie M. Kalkstein z Klonówki i Leon Czarliński z Zakrzewka na własne żądanie z komitetu wystąpili i ponownie ich nie obierano, gdyż odmówili stanowczo przyjęcia.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Petersburg 23. września. Z powodu prolongaty „wzmocnionej ochrony," policmajster petersburski wydał rozporządzenie do właścicieli kamienic i ich stróżów, utrzymujące w całej surowości przeszłoroczne przepisy, tj. że według przepisów właściciele kamienic, stróże kamieniczni, a dalej właściciele hotelów i utrzymujący pokoje umeblowane do najęcia (chambres garnies), zmuszeni są odegrywać rolę szpiegów i policjantów. Każdy naprzykład z wymienionych właścicieli obowiązany jest pod karą donosić o każdej wizycie, choćby najniewinniejszej natury, oddawanej przez osoby trzecie ich lokatorom, z wymienieniem nazwisk osób wizytujących i powód wi-

---

Dobra żona-niedobry mąż.

Przez

Juliana Horaina.

(Dokończenie.)

Przez pół godziny szło jako tako. Koza ciągnęła za sobą Gudbranda, który się uśmiechał z jej figlów, ale kiedy się już nie jest młodym, prędko się uprzykrzy bieganie, choćby za najfiglarniejszą kozą; więc dopędziwszy pasterza prowadzącego stado owiec, bez skrupułu wymienił kozę na owcę.

— Będę miał tyleż mleka — pomyślał — a to poczciwe zwierze będzie spokojne: nie zmęczy mojej żony ani mnie.

Gudbrand dobrze pomyślał: nic też łagodniejszego nad owcę. Nie miała ona kozich kaprysów lub fantazji; nie bodła rogami, ale za to nie chciała iść i bezustannie beczała. Oddzielona od swoich towarzyszek, ciągle się zwracała ku nim, a im silniej Gudbrand ją ciągnął, tem żałośniej jęczała.

— Do djabła to głupie zwierze! — zawołał Gudbrand — jest ona akurat tak płaczliwa, jak żona mojego sąsiada. Czyż nikt mię nie wyzwoli od tej owcy beczącej, płaczącej, jęczącej?

— Ja chyba zrobię ci tę przysługę kumie — zawołał przechodzący wieśniak — dam ci za nią tę tłustą i zdrową gąskę; to więcej warto niż ta nędzna owca, której nawet nie doprowadzisz do domu.

— Zgoda! — zawołał uradowany Gudbrand — wolę gęś zdrową niż schorzałą owcę.

I zabrał gęś ze sobą. Nie było to tak łatwo, jak się na pozór zdawało. Ptak ów był niedogodnym towarzyszem. Nieczując ziemi pod nogami bronił się dziobem, skrzydłami łapami; a Gudbrand prędko się zmęczył szermierką z gęsią.

— Uf! — zawołał — gęś to szkaradny ptak, słusznie robi moja imość, że nie chce trzymać gęsi na folwarku.

W tym czasie przechodził mimo jakiejś wiejskiej zagrody; wstąpił tam i przehandlował gęś na pięknego koguta pysznie upierzonego.

Na ten raz był zadowolony. Kogut wprawdzie piał zbyt ochrypłym głosem, aby zachwycić słuch delikatny; lecz gdy mu związano łapy i trzymano głową na dół, umilkł i zdawał się być zadowolony ze swojego losu. Jedna tylko była niedogodność, a to, że już noc nadeszła. Gudbrand wyszedł z domu przed świtem, nigdzie się nie posilił; był więc głodny i bez pieniędzy. Do domu było jeszcze daleko, a nogi tak mu osłabły, że już wypowiadały posłuszeństwo. Głód nie na żarty go trapił; koniecznie wypadało temu zaradzić? W najbliższej więc oberży przedał koguta za talara, a że miał wilczy apetyt, przejadł wszystko do ostatniego szeląga.

— Na cóż by mi się przydał kogut, gdybym miał umrzeć z głodu? — pomyślał.

Zbliżając się już do swojego folwarku, zaczął rozmyślać w jak szczególny sposób zakończyła się jego wyprawa do miasta z krową.

Po drodze wstąpił do swojego sąsiada, Piotra Siwobrodego, jak go nazywano w okolicy.

— A cóż kumie? — zawołał Siwobrody — jak poszły twoje interesa w mieście?

— Ni tak ni owak odpowiedział Gudbrand.— Nie mogę się pochwalić, aby bardzo szczęśliwie; ale też nie mam prawa się uskarżać.

— I opowiedział rzetelnie wszystko co zaszło.

— Sąsiedzie — zawołał Piotr — dobrześ się spisał; dobre cię czeka przyjęcie od twej żony: Niech cię Bóg strzeże! Za dziesięć talarów nie chciałbym dziś być w twojej skórze.

— Cóż robić — odparł Gudbrand — mogłoby stać się daleko gorzej — ale teraz jestem zupełnie spokojny. Czym dobrze, czy źle postąpił, żona moja jest tak dobra, że mi żadnej wymówki nie zrobi.

— Słucham ciebie sąsiedzie i podziwiam; ale mimo respektu na jaki zasługujesz, oświadczam ci otwarcie, że zupełnie temu nie wierzę.

— Czy chcesz pójść o zakład, żem powiedział prawdę? Mam dwieście talarów w mojej szkatule z których ryzykuję dwadzieścia przeciwko tyluż twoim, jeżeli przyjmiesz wyzwanie.

— Zgoda odrzekł Piotr i to natychmiast.

Po zawarciu takiej umowy, obaj sąsiedzi i przyjaciele poszli do domu Gudbranda. Ale Piotr pozostał przededrzwiami, dla wysłuchania rozmowy małżonków.

— Dobry wieczór, moja stara — powitał żonę Gudbrand.

— Dobry wieczór — odrzekła dobra żona—to ty mój przyjacielu. Jakże przepędziłeś dzień dzisiejszy?

— Ni źle, ni dobrze. Przybywszy do miasteczka nie znalazłem nabywcy na krowę, więc wyhandlowałem ją na konia.

— Na konia! — zawołała żona. — Jakiż to dobry miałeś pomysł; dziękuję ci z całego serca. W przyszłą niedzielę pojedziem wozem do kościoła, jak tylu innych, co to na nas patrzą z góry, chociaż mniej może od nas są warci. Jeśli nam podobało się mieć własnego konia i jego karmić, to możem się popisać. Nie przecież od nikogo nie potrzebujem. Gdzie jest koń? jakiej maści? czy młody, czy stary? Staruszek lepiejby nam się przydał. Zaprowadź go do stajni.

— Nie przyprowadziłem tutaj konia — odparł śmiało Gudbrand — w drodze przyszła mi inna myśl, wyhandlowałem go na wieprza.

— Patrzcie! zawołała żona — ja samabym to uczyniła na twojem miejscu. Stokrotnie ci dziękuję. Teraz, jak sąsiedzi przyjdą nas odwiedzić i my będziemy mieć kawał szynki dla ich uczęstowania. Na co nam koń potrzebny? Zaraz by powiedziano:

„Patrzcie jaka fanaberja! już im się nie chce piechotą iść na mszę św."

Trzeba zaraz umieścić wieprzyka w chlewczku.

— Nie przyprowadziłem wieprza — powiedział śmiało Gudbrand — po drodze przehandlowałem go na kozę.

— Brawo! zawołała żona — jakżeś ty mądrze postąpił! Rozważywszy, cóżbyśmy uczynili z wieprzem? Zaraz by nas wytykali palcami i mówili: „Patrzcie na tych biedaków:" „Maciek zrobił, Maciek zjadł". Ale z kozą rzecz inna; będą miała mleko, ser, że już nie wspomnę o koźlętach; ale koza pewno drży z chłodu? weźmiem ją na tę noc do izby.

— Nie przyprowadziłem także i kozy; w drodze przehandlowałem ją na owcę.

[redacted]

tkać sukno, to ciężka praca, nie na moje słabe siły; a potem trzeba krajać, szyć, przymierzać... Czyż nie dogodniej kupić nowe odzienie, jakeśmy o dotąd robili? Ale gęś, to już co innego. Gęś tłusta zapewne; oto, czego oddawna życzyłam. Toż i święty Marcin za pasem. Oddawna mam apetyt na gęś pieczoną. I puch się przyda nam do poduszek, a pierze do piernatu. Trzeba zapędzić gęś do kurnika.

— Nie przyniosłem i gęsi — rzekł Gudbrand — po drodze przehandlowałem ją na koguta.

— Drogi mój przyjacielu! jak ty zawsze jesteś mądrzejszym odemnie, kogut w domu! ależ doskonale! Toż lepiej niż zegar, który potrzeba raz w raz nakręcać. Kogut będzie nam wyśpiewywał północ. Będzie nas budził o czwartej rano do modlitwy i do pracy. Cóżbyśmy z gęsią zrobili? Upiekli; zjedli i zapomnieli. Bez puchu możemy się obejść; dzięki Bogu, nie zabraknie nam mchu, równie miękkiego jak pierze. Prędzej koguta do kurnika!

— Nie przyniosłem i koguta — odrzekł Gudbrand — wędrując cały dzień, byłem zgłodniały jak wilk; to mię zmusiło przedać koguta za talara, bez czego chybabym umarł z głodu.

— Niechże będzie Bóg święty pochwalony, że ci nastręczył tę dobrą myśl! — zawołała ta niezrównana żona — wszystko co ty zrobisz, moja duszo, jest mi po sercu. Na co nam kogut? Jesteśmy przecież niezależni i nikt nie ma prawa

[redacted]

odszedł, a Gudbrand ucałował swoją staruszkę z taką rozkoszną czułością, jakby ano miała wszystkiego lat dwadzieścia.

* * *

Historja tu jeszcze się nie kończy. Każdy medal ma dwie strony. Dzień nie byłby tak przyjemnym, gdyby noc go nie zmieniała. Aczkolwiek doskonałe i dobre są wszystkie kobiety; znajdzie się przecież kilka, których temperament jest mniej łagodny i łatwy, jak pani Gudbrand. Czyż trzeba wam mówić mili czytelnicy, że winni temu są mężowie? Gdyby zawsze ustępowali żonom, nigdyby się im nie sprzeciwiano. Nieprawdaż? Ustępować! — odpowiedzą zdziwieni wąsacze. Tak! nieinaczej.

zyi—a cóż już mówić o zgromadzeniach i wizytach podejrzanych? Zrozumieć łatwo, jak szeroko sobie nadużyć odkrywa się z powodu podobnych przepisów dla właścicieli realności i ich sług, to też mieszkańcy w miastach i prowincjach, gdzie obowiązuje „wzmocniona ochrona," są w całem znaczeniu tego słowa oddani na łaskę i niełaskę prostych, szczególnie mużyków, jakiemi są żandarmi.— Czytamy w *Golosie*: *Helsingfors Dagblad* donosi, że aresztowany nauczyciel rosyjskiego miejscowego gimnazjum, Sikorski, został wyprawiony dnia 15. bm. pod strażą „rosyjskich" żandarmów wieczornym pociągiem do Petersburga. Podróżni jadący tymże samym pociągiem opowiadają, że nazajutrz z rana pomiędzy stacjami Rajwola i Muritiamiaki, jakiś jeszcze polityczny oszukawszy baczność żandarmów wyskoczył z wagonu. Był to zapewne Sikorski. Jeden z żandarmów pobiegł wnet za nim, a po przybyciu pociągu na stację, wielu oficerów rosyjskich, jadących tymże samym pociągiem, opuściwszy wagony, również pośpieszyli się szukać zbiega, ale bezskutecznie. Dopiero w noc następną, jak słychać, udało się ująć zbiega w chacie jakiegoś wieśniaka, o trzy wiorsty od Rajwola."—O aresztowanym praporszczyku Moszczyńskim, nie znajdujemy i dzisiaj żadnej wzmianki, ale co do nauczyciela Lewszyna, wiejskiego widocznie, pisze za nauczyciela Wukoticza, *Golos* zamieszcza następujących słów kilka: „Sam naczelnik miejscowych (tj. finlandskich) żandarmów, generał Tobisen, przyniósł Leontjewowi do więzienia wiadomość, że jest wolnym; a i to dodać nie zaszkodzi, że nazajutrz po aresztowaniu Leontjewa, fiński poseł zaraz wniósł był skargę do finlandzkiego senatu o nieprawidłowe dokonanie aresztowania, tj. że nie Rosjanom, ale tylko żandarmerji finlandzkiej przysługiwało prawo aresztować Leontjewa, bo jakkolwiek to już powiedzieli przed kilku dniami, Rosjanie, przebywający w Finlandji, narówni z krajowcami pozostają pod opieką konstytucji Wielkiego księstwa.

Pojedynki są coraz częściej na porządku dziennym. Oto jaki się zdarzył wypadek pod Petersburgiem: „Wczoraj we wtorek 19. t. m., pisze *Golos*, pomiędzy Pargołowem a Lewaszowem (wsie podmiejskie), odbył się pojedynek na pistolety pomiędzy zaliczonym do wojsk gwardyjskich porucznikiem księciem Szachowskim, a praporszczykiem lejb-gwardji pieszego preobrażeńskiego pułku, Michałem Artemjewiczem Stołypinem. Przeciwnicy wraz z czterema sekundantami, po dwu dla każdego, przybyli na miejsce spotkania w powozach zaprzężonych w trzy konie (modę „trójek" do powozów, wprowadził teraźniejszy car, jako rzecz arcypatrjotyczną) o godzinie trzeciej z rana, gdy jeszcze ciemno było, zajechali do dozorcy lasu, do restauracji Jegużińskiego. Skoro świtać zaczęło, udali się około pół do szóstej na miejsce o 400 kroków od restauracji. Niebawem jednocześnie padły dwa strzały; praporszczyk Stołypin, trafiony na samo serce, padł martwy, a por. ks. Szachowski, trafiony w pachwinę, skąd kula przebiła biodro, padł śmiertelnie ranny. Powodem pojedynku była kłótnia, jeszcze podczas wojny, pomiędzy tymi oficerami, gdy książę Szachowski był jeszcze kolegą Stołypina i razem z nim służył w pułku preobrażeńskim, i książę zmuszony wyjść z pułku, z powodu tej kłótni, zaliczony został do wojsk gwardyjskich. Zdaniem lekarzy, rana księcia jest absolutnie śmiertelną. Sekundanci, widząc, że jeszcze żyje, odwieźli go natychmiast do Petersburga, do pałacu jego ojca, księcia N. J. Szachowskiego, członka cywilnego departamentu senatu, a co do zwłok praporszczyka Stołypina, to takowe dopiero o godzinie 11. przed południem, policja przywioźszy do miasta, oddała do koszar preobrażeńskiego pułku; tam złożyli je koledzy zmarłego w pułkowej bibliotece na katafalku, aż póki nie przyjedzie ojciec poległego, zawezwany telegramem generał-lejtenant Stołypin, dowódzca 9 go korpusu armji, i nie zabierze ich sobie".

KRONIKA.

Lwów 26. września.

Wiadomości osobiste. Dr. Smolka, jak donosi *Gazeta Lwowska*, otrzymuje nawzajem tyle gratulacyjnych listów, że nie może na wszystkie odpowiedzieć. O popularności pana prezydenta Izby deputowanych świadczy najlepiej fakt, że zaraz po nominacji otrzymał listy gratulacyjne od wielu wybitnych posłów z lewicy Rady państwa. — Tymczasowe kierownictwo oddziału chirurgicznego w szpitalu powszechnym powierzono po śmierci ś. p. dr. Jana Szeparowicza, Dr. Bronisławowi Longchamps, (synowi), sekundarjuszowi tegoż szpitala i kilkuletniemu asystentowi zmarłego.

Mianowania. Pan namiestnik zamianował lekarza powiatowego II. klasy dr. Aleksandra Lecha, lekarzem powiatowym I. klasy we Lwowie; koncypistę sanitarnego przy namiestnictwie dr. Oresta Litwinowicza, lekarzem powiatowym II. klasy w Tłumaczu; zaś asystenta sanitarnego doktora Jakóba Doroszyńskiego, lekarzem powiatowym II. klasy w Jaworowie i dr. Zygmunta Dzikowskiego, asystentem sanitarnym w Podhajcach.

Rada szkolna krajowa zamianowała Eleonorę Tomaszewską, nauczycielkę tymczasową szkoły etatowej w Rykowie, rzeczywistą nauczycielką tejże szkoły.

[redacted]

Towarzystwo pedagogiczne. W Tarnowie dnia 1 października b. r. o godzinie 2. po południu odbędzie się w sali miejscowego gimnazjum walne zgromadzenie członków tarnowskiego Oddziału Towarzystwa pedagogicznego z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. 2. Sprawozdanie prezesa z czynności Wydziału, bibliotekarza ze stanu biblioteki, skarbnika ze stanu kasy. 3. Sprawozdanie profesora dr. Pechnika z walnego zjazdu nauczycieli w Kołomyi. 4. Wybór nowego zarządu. 5. Odczyt profesora I. Przybyłkiewicza: O ustaleniu znakowania w systemie miar metrycznych i wyrugowanie naleciałości w terminologii arytmetycznej. Jeżeli czas pozwoli, nastąpi: 6. Odczyt profesora I. Przybyłkiewicza: Komety — straszne ich skutki w razie zetknięcia się ze ziemią i obalenie przesądów i zabobonów ludowych, odnoszących się do komet. (Z powodu braku czasu odczyt ten nie przyszedł na porządek dzienny podczas walnego zgromadzenia w Tuchowie dnia 11. czerwca.) 7. Wnioski członków.

Próba lwowskiego chóru męskiego odbędzie się wyjątkowo we środę dnia 20. września b. r. o godzinie 7. wieczorem w sali Kasyna miejskiego.

Koncesja. Namiestnictwo zezwoliło panu Emilowi Domaislowi, ulica Pańska l. 7, na prowadzenie agentury Towarzystwa Akcyjnego „Cunard Stam Ship Company Limeted Liverpol", a to do zawierania interesów transportu osób i towarów na morzu i lądzie w państwie austrjackiem na rachunek tegoż Towarzystwa.

Wypadek otrucia grzybami jadowitemi zdarzył się w gminie powiatu samborskiego w Łące szlacheckiej. Z sześciu osób, które spożyły owe grzyby, mimo spiesznej pomocy lekarskiej, zdołano ocalić tylko jedną; trzy umarło na trzeci dzień, dwie na czwarty dzień po spożyciu tej trucizny roślinnej.

Znaleziony pierścionek złoty dnia 21. bm. w wagonie II klasy kolei Albrechta, można odebrać w ekspedycji *Dzien. Pols.*

Dwóch koczebrów posprzeczało się wczoraj pomiędzy godziną 6. a 7. nieopodal policji; od słów przyszło do bójki i zrobiło się zbiegowisko, praktykujące się w takich razach w każdem większem mieście. Powodem zajścia była zazdrość zawodowa. Policja uciszyła awanturę, aresztując właściwego napastnika.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 25. września. Straż pol. aresztowała notowanego złodzieja Władysława Hermana, z powodu sprzedawania jednego sznurka pereł, wrzekomo wraz z pugilaresem w Stryju znalezionego. — Pani A. B. zgubiła kolczyk złoty z koralem, a p. J. Sz. notatkę z kwotą 60 złr. i dwoma wekslami po 100 złr.

(JD) **Kraków** 25. września. Tej jeszcze jesieni, przed dniem zadusznym stanąć ma skromny pomnik na grobie poległych w powstaniu 1863 r., a pochowanych na tutejszym cmentarzu. Mamy nadzieję, że reprezentacja miasta zajmie się tą sprawą i baczyć będzie, ażeby miejsce to, znajdujące się w pobliżu kaplicy cmentarnej, w odpowiednim porządku utrzymać i tak urządzić, ażeby z daleka widzianą była mogiła, zawierająca zwłoki bohaterów sprawy narodowej.

Przy tej sposobności należałoby również pomyśleć o restauracji pomnika Edmunda Wasilewskiego, o uczczeniu pamięci Józefa Kremera, Zygmunta Helcla, Lucjana Siemieńskiego, autora „Wieczorów pod lipą", pierwszego autonomicznego burmistrza i rektora uniwersytetu, dr. Józefa Dietla i innych.

Głucho także zupełnie o komitecie, który miał się udać do namiestnictwa o pozwolenie zbierania składek na pomnik w miejscu, na którem Tadeusz K o ś c i u s z k o składał przysięgę.

Największem gimnazjum ze względu na liczbę uczniów, w kraju, a może i w całem państwie austrjackiem, jest tutejsze gimnazjum nowodworskie św. Anny. Zapisanych uczniów jest dotychczas 1085, cyfra ta najlepiej świadczy o koniecznej potrzebie otwarcia trzeciego gimnazjum w Krakowie, bo i gimnazjum św. Jacka w Krakowie liczy przeszło 700 uczniów.

Stanisławów. W ubiegłym tygodniu bawił u nas p. A. Siedlecki, pierwszy magik polski, którego zręczność w woltach i różnych sztuczkach prestidigitatorskich z prawdziwą przyjemnością publiczność tutejsza podziwiała, zawsze licznie na przedstawieniach zebrana. Od dwóch lat, odkąd nie widzieliśmy pana S., zauważaliśmy znaczne postępy i ulepszenia w całem urządzeniu i niektórych zadziwiających woltach, jak np. znikania w rękach klatki z kanarkiem w oczach widza przy zapiętym fraku itp. — Za zasługę wielką poczytujemy p. Siedleckiemu wprowadzenie rzeczy polskich do obrazów z historji i życia znakomitych wodzów i królów naszych, obrazy te wypadły bardzo dobrze, a tego rodzaju rzeczy wpływają bardzo podniecająco, szczególnie na ducha młodzieży, której w obecnych czasach gaszenia zapału nie zaszkodzi przypominać na każdym kroku świetną przeszłość naszego narodu.

Kołomyja 20. września. Miasto nasze przez dobrowolne przeniesienie się p. Edwarda Bergera do Sambora, utraciło powszechnie lubionego i szanowanego profesora gimnazjum. Że p. Berger w sercach i pamięci wielu z tutejszych mieszkańców pozostawił życzliwe wspomnienia, najlepszem świadectwem tego owacja, jaka go na dworcu kolejowym w chwili opuszczenia Kołomyi spotkała. Na pół godziny przed nadejściem pociągu z Czerniowiec licznie zebrana publiczność tutejsza obojej płci oczekiwała w sali i na peronie przybycia państwa Bergerów z miasta. W chwili przyjazdu powitała ich wesoła muzyka miejska, ustawiona na peronie, wraz z chórem młodzieży szkolnej, który zerdecznemi pieśniami żegnał ukochanego swego profesora. W czasie tego koncertu na peronie, żegnało państwa Bergerów w sali całe grono profesorów, wraz z rodzinami i wiele innych osobistości, życząc im, ażeby i w nowem swem miejscu zamieszkania tak powszechną sympatję i przyjaźń pozyskali. Pożegnaniom tym nie byłoby może tak prędko końca, gdyby nie nadejście pociągu, który przyspieszył ten akt rozstania. Wśród szpaleru ustawionego z młodzieży, zaprowadzono państwa Bergerów z sali aż do wagonu i ostatecznie z licznych piersi wydobytym okrzykiem „Wiwat!" pożegnano. — Miła zaiste chwila, bo cóż przyjemniejszego nad taki dowód uznania, spotkać może nauczyciela.

[redacted]

O katastrofie na moście kolei Alföldzkiej przynoszą dzisiejsze dzienniki wiedeńskie nowe szczegóły. Wszystkie zaznaczają wielką lekkomyślność technicznego zarządu drogi. Most na Drawie pod Osiekiem (niedaleko Zagrzebia), od roku już uważany był za grożący upadkiem i ciągle był niby naprawiany. Pociągi przez most przechodziły zwykle powoli, od kilku zaś dni, wskutek wezbrania Drawy, płynącej bystrym nurtem, uważano powszechnie most za nader niebezpieczny. Ogromne kloce drzewa, które unosił prąd rzeki uderzały o drewniane pale i arkady, na których wspierało się rusztowanie mostu, skonstatowano zaś dziś, że pale te były nadgniłe. Przed samą katastrofą specjalna komisja techniczna badała most, uczyniła to atoli powierzchownie, uznała bowiem most za zdatny jeszcze do użytku. Komunikacja na tej linji odbywać się będzie nadal w ten sposób, że podróżni przejeżdżać będą na kołach przez pobliski most na Drawie, również zagrożony i będący obecnie w reparacji. Tąż samą drogą prowadzić będą i pakunki.

Budowa uszkodzonego mostu kolejowego potrwa kilka miesięcy.

Oburzenie na zarząd drogi ma być powszechne, opinja domaga się ukarania winnych, a nawet objęcia drogi pod zarząd państwa.

Podajemy jeszcze niektóre bliższe szczegóły katastrofy. Przekonano się ostatecznie, że prócz lokomotywy i tenderu, nie cztery, lecz 6 wagonów wpadło do wody, jeden przytem wagon, pocztowy, zatrzymał się na wiązadłach mostu, następny zaś przedniemi kołami wpadł już w miejsce uszkodzone, i tylko szczęśliwie wstrzymany został przez resztki połamanego mostu. Gdyby nie szczęśliwe oderwanie się wagonów, które stały się ofiarą katastrofy, cały pociąg wpadłby był do wody.

Ofiary katastrofy nie zostały jeszcze wydobyte z wody do czasu, w którym czerpano wiadomości, znajdujące się w dziennikach dzisiejszych. Przypuszczają, że znajdują się one przeważnie w jednym z wagonów, zajętym przez żołnierzy, który całkowicie zatonął. Pierwszy wagon z huzarami został w chwili katastrofy szczęśliwie rozbity przez następny, tak, iż znajdujący się w nim żołnierze, poniósłszy nieznaczne tylko uszkodzenia, mogli się ratować wyskoczeniem do wody. W czasie katastrofy i podczas ratunku, który przybył nieszczęśliwym na pomoc, wiele razy się trafiało, że życie ludzkie wisiało na włosku. Jeden np. z huzarów zawdzięcza swe ocalenie ostrodze, którą się zaczepił o wiązanie mostu; inny zawisnął na drucie telegraficznym i szczęśliwie został uratowany. Podobnych wypadków było bardzo wiele. Im kto wcześniej zdołał wskoczyć do wody, tem pewniejszym był ocalenia. Na miejsce katastrofy przybył z jeneralnej inspekcji radca ministerjalny, Balogh.

Szósty Zjazd adwokatów w Wiedniu. W niedzielę odbył się w hotelu Métropole wieczorek powitalny, na którym zebrało się około 300 członków. Prezydent wiedeńskiej Izby adwokatów, baron Härdl, przemówił serdecznemi słowami do zgromadzonych, nadmieniając, że zjazdy podnoszą kolegialność i niezawisłość stanu adwokackiego. Dr. H e r m a n zawiadomił obecnych, że kierownik ministerstwa sprawiedliwości, dr. P r a ż a k, zaprasza ich na wieczorek, który się odbył wczoraj, a o którym zamieszczamy w właściwej rubryce sprawozdanie telegraficzne.

Agitacja przeciwko poniedziałkowym rannym wydaniom dzienników. Wiadomo, że tam, gdzie życie publiczne bije przyspieszonem tętnem w wielkich ogniskach działalności społecznej, żądna wiadomości publika nie zadawala się wieczornemi jedynie wydaniami dzienników, lecz pragnie mieć i rano świeże wiadomości, a nawet i w południe już radaby się znowu czegoś nowego dowiedzieć. Dziennikarstwo stara się te potrzeby zaspokoić, konkurencja zaś dzienników między sobą do ostatecznych granic doprowadza to ubieganie się o świeże wiadomości i sprawia to, że nie różne dzienniki wychodzą w różnych porach dnia, lecz jedne i te same mają po dwa i trzy wydania. Zwyczaj ten upowszechnił się głównie w krajach niemieckich.

Co jednak korzystne jest dla wydawców i publiczności, nie zawsze równie bywa miłem i korzystnem dla tych, którzy pracują nad układaniem i drukiem dzienników. Szczególniej zecerzy uskarżają się na przeciążenie żmudną i męczącą pracą składania niekończących się nigdy szpalt i kolumn. Nietylko zresztą pracują oni tydzień cały bez przerwy prawie, lecz nie mają nawet w niedzielę wypoczynku; w poniedziałek bowiem rano dziennik wyjść musi.

Przeciw temu też ostatniemu głównie rozpoczęli właśnie agitację zecerzy wiedeńscy.

O godzinie 2. w nocy, z soboty na niedzielę odbyło się w Wiedniu nadzwyczajne walne zgromadzenie klubu zecerów, pracujących przy dziennikach. Zebrało się przeszło 300 zecerów, z których wielu przybyło wprost z roboty. Zgromadzenie otworzył zastępca przewodniczącego Wolff, następnie zaś zabrał głos sekretarz Justus, jako referent komisji taryfowej, przemawiając w sprawie płacy zarobkowej zecerów. Za nader niedogodne dla zecerów uważał mowca trzykrotne wychodzenie dzienników w jeden dzień, z szczególnym zaś naciskiem wystąpił przeciwko poniedziałkowym wydaniom porannym i pracy niedzielnej. W tej ostatniej sprawie przemawiał nader gorąco zecer Schwarzinger, zwracając uwagę na to, że zecerzy domagają się dla tego głównie zwolnienia od pracy niedzielnej, żeby mieli czas zastanowić się nad swem własnem położeniem i czynny brać udział w ogólnej sprawie robotniczej. W podobnym duchu przemawiał Höger, zaznaczywszy, że nie chodzi tu o „święcenie" niedzieli, lecz o „wytchnienie" od pracy, ażeby dzieci choć raz na tydzień mogły widzieć swych ojców, których dziś prawie nie znają i ażeby zecerzy żyć mogli jak ludzie i obywatele, pracując nad polepszeniem własnego położenia i całej robotniczej braci. Uchwalono rezolucję, w której opierając się na orzeczeniu międzynarodowego kongresu hygienicznego i demograficznego, który w dniach 7. 8. i 9. b. m. odbył się w Genewie, postanowiono domagać się wszelkiemi sposobami zniesienia pracy niedzielnej.

Niewinnie skazana. Dnia 2. tm. stawała w Wiedniu przed sądem młoda dziewczyna za okradzenie chlebodawcy swego i została skazana na 6 miesięcy więzienia. W tych dniach dopiero, trapiona wyrzutami sumienia, zgłosiła się do sądu druga służąca tegoż samego chlebodawcy, na którą nie rzucono najmniejszego podejrznia, i wyznała, że to ona popełniła kradzież, a tylko podrzuciła skradzione przedmioty w łóżku towarzyszki swojej, gdy się już rozpoczęły poszukiwania za niemi. Niewinnie skazaną wypuszczono natychmiast z więzienia.

(m.) **Wielka kradzież** popełnioną została w Londynie w domu pewnego Rosjanina. Policja tamtejsza ściga listem gończym sprawcę zbrodni Iwana Nowickiego, Rosjanina, liczącego 45 lat, blondyna. Nowicki, którego portret (drzeworyt) dołączono do listu gończego, nosi brodę i wąsy; włosy na głowie kręcą się i pokryte są cokolwiek siwizną.

Nowy efekt teatralny. W braku pomysłów dramatycznych, trzeba szukać innych środków, zapewniających sukces na scenie. Otóż w „Ambigue Comique" w Paryżu dają obecnie dramat, w którym przedmiotem pierwszego aktu jest ściganie złoczyńcy na dachach. Scena przedstawia same dachy z kominami, mansardami, facjatkami itp. W głębi widać panoramę Paryża „à vol d'oiseau." Z kominów wychodzi dym, który publiczność w oczy gryzie. Aktorowie siłą się na dobre oddanie obawy pośliźnięcia się, i jak mówią, udaje się im to przewybornie. Podobno drugi akt odbywa się w głębi studni, a trzeci w kanale, z widokiem bardzo realistycznym.

Dniepr, jak piszą do *Golosu*, coraz bardziej wysycha. W niektórych miejscowościach ruch statków zupełnie ustał. Galary mogą chodzić z zmniejszonym do połowy ładunkiem i to nie bez trudności.

Pietyzm i wełna. W stanie Ohio, w Ameryce Północnej, mieszka osadnik (farmer), który fanatyzm religijny posuwa do tego stopnia, iż od 5 lat zaniechał strzyżenia swych owiec, z powodu, jak powiada: „Że Pan Bóg nie po to dał owcom wełnę, ażeby jej przez ludzi pozbawianemi były." Ciekawa rzecz, czy ten święty człowiek goli się i jakie ma paznogcie?

Jak wyglądają oficerowie angielscy w Egipcie. Jenerał Wolseley jest niskiego wzrostu, szczupły, chudy na twarzy, ma siwe, krótko ostrzyżone włosy i blond wąsy. Chodzi w żółtym kapeluszu od słońca, w kształcie hełmu, obwiniętym w sukno fioletowe i w kratki białe z czarnem; ma na sobie czerwony surdut, z przodu otwarty, bardzo poplamiony, koszulę bawełnianą w kratki rozmaitego koloru, krawat pstry, spodnie w szare kratki, żółte kawaleryjskie buty z ostrogami, perspektywę w żółtem puzdrze na żółtej wstążce, żółte rękawice ze sztylpami; fioletowa chustka do nosa wygląda z kieszeni czerwonego surduta; na nosie ma olbrzymie czarne konserwy, a w ręku klepaczkę na muchy. Sir John Adye jest średniego wzrostu, bardzo szczupło zbudowany, ma włosy białe i bardzo inteligentne rysy. Admirał Seymour jest średniego wzrostu, krępy, otyły, widać na nim wpływ dobrego życia i braku ruchu, jak to zwykle na okrętach. Miał na sobie biały kapelusz od słońca, granatowy surdut, białe spodnie, żółte sznurowane ciżmy, szpadę marynarską, manierkę, brudną płócienną torbę do chleba, z której wystawał kawał sera; w ręku miał laseczkę.

NADESŁANE.

Tanie lekarstwo. Cierpiącym na żołądek zaleca się używanie prawdziwych „M o l l a p r o s z k ó w s e i d l i c k i c h," które przy swojej taniości są bardzo skutecznemi. Pudełko 1 zlr. w. a. W aptekach i handlach korzennych trzeba wyraźnie domagać się preparatu M o l l a, zaopatrzonego znakiem ochronnym i podpisem. (1)

Notatki artystyczne, literackie i naukowe

Teatr letni. Dziś we wtorek dnia 26. września: „Dzwony z Corneville", opera komiczna w 3 aktach a 4 odsłonach z francuskiego pp. Clairville i Gabet, muzyka R. Planqieta.

* Jutro we środę dnia 27. września występ gościnny pana Bolesława Ładnowskiego, artysty teatrów warszawskich: „Dalilla", dramat w sześciu aktach z francuskiego Oktawjusza Feuilleta.

(z) **Przedstawiene amatorskie wraz z koncertem** zapowiedziane przez nas onegdaj, rokuje na dzień 3. października wieczór bardzo urozmaicony. O ile nam wiadomo, muzyka i śpiew tak solowy, jak ensemblowy i chórowy, monolog dramatyczny powszechnie znanego amatora-artysty, wreszcie dwie jednoaktówki (pierwsza nowa) sympatycznych naszych komedjopisarzy, zaspokoją nawet wybredne wymagania.

Komitet liczący w swem łonie wpływowych przedstawicieli wszystkich sfer społecznych grodu naszego, sumiennie pracował, by nie zaniedbać niczego, coby się mogło przyczynić do uświetnienia dobroczynnego przedsiębiorstwa.

Kto tylko zna trudności i przeszkody które w podobnych wypadkach każdy komitet ma do zwalczenia, kto zrozumie, jakiej czynności i wytrwałości wymagają nasze stosunki, by rzecz tego rodzaju należycie doprowadzić do skutku, przedewszystkiem jednak, kto odczuwa całą doniosłość tego celu dobroczynnego, któremu właśnie komitet od tygodnia poświęca gorliwą pracę, ten nie omieszka pospieszyć w przyszły wtorek do kasyna mieszczańskiego. „Bratnia pomoc akademicka" dzięki swym, w całem tego słowa znaczeniu, moralnym i humanitarnym podstawom, ma niezaprzeczone prawo do poparcia najszerszego ogółu; tem bardziej, iż wierna przyjętej zasadzie: „nienadużywania go" — dopiero zmuszona koniecznością w przyszłym tygodniu odezwie się o pomoc — od roku po raz pierwszy.

Mowa posła nie-samborskiego w sprawie głosu wirylnego dla rektora szkoły politechnicznej we Lwowie na posiedzeniu Sejmu krajowego galicyjskiego dnia 16. września 1882, niewypowiedziana, wyszła z druku i zawiera projekt przemówienia, które mogłoby było być wypowiedziane w odpowiedź na mowę posła Hausnera przeciw wnioskowi przyznania głosu wirylnego rektorowi Politechniki. Dla informacji czytelników dodajemy, że p o s ł e m s a m b o r s k i m jest p. Zbrożek, profesor Politechniki.

Listy Mickiewicza. *Kronika rodzinna* zapowiada druk listów nieśmiertelnego Adama, pisanych z podróży po Rosji do Ant. Edw. Odyńca, który naówczas przebywał w Warszawie. Listy owe wśród późniejszych wypadków zatracone i uważane już za całkiem przepadłe, odszukał niedawno i uratował p. Władysław Górski. Ma to być wielce ciekawa karta dziejów wewnętrznych literatury romantycznej przed r. 1830.

Wieńca pamiątkowego półwiekowej rocznicy powstania listopadowego, wychodzącego w Rappers wylu pod ogólniejszym tytułem „Album muzeum narodowego w Rapperswylu" wyszedł zeszyt IV i zawiera dalszy ciąg biografji uczestników tej walki, a mianowicie: Kasimierza Krasickiego, Nereusza Korczaka Jaroszyńskiego, jen. Józefa Chełmickiego, jen. Artura Gołuchowskiego, jen. Feliksa Breańskiego, Juljana Konstantego Ordona, Wiktora Zienkowicza, Józefa Reitzenheima, Władysława Arbeskiego, Antoniego Bukowskiego, Edwarda Kraińskiego, Maurycego Kraińskiego, Wincentego i Bogusława Longchamps, Leonarda Niedźwiedzkiego, Henryka Golejewskiego, Teofila Malickiego, Walerjana Podlewskiego i Józefa Głębockiego.

W Lipsku bawi stale od lat kilku jako dyrygent chóru jednego z towarzystw tamtejszych, p. Jan G a l l, pianista i kompozytor, zdobywając sobie coraz większe uznanie w kołach znawców. Kompozycje jego wydają pierwszorzędne firmy nakładcze, w ostatnich czasach wyszło ich dwie, nakładem F. E. C. Leuckarta, mianowicie „Lied der Pagen" i „Zwei Lieder."

Warszawianka. Pod tym tytułem graną jest z powodzeniem w warsawskim teatrze Alhambra operetka w 4 aktach z muzyką p. Konopaska i librettem Sarmaticusa.

Słownika geograficznego polskiego wyszedł z pod prasy zeszyt XXXIII. (IX. tomu III.), obejmujący miejscowości od Justynów do Kałusz. Z artykułów szerzej opracowanych zeszyt ten zawiera: Jutrosin, Jutrzenka, Juwkowce, Kabarowce, Kac, Kacice, Kaczmarów, Kadaryszki, Kadłubiska, Kadyny, Kahorlik, Kal, Kalina, Kalinowo, Kalisz, Kalna, Kalnik, Kalwarja. Zeszyt XXXIV. wyjdzie po 1. października.

Żale Polaka, melodja, ułożona na fortepian przez uwięzionego powstańca, który z powodu braku papieru wyrył nuty na ścianie, wyszła w pięknem wydaniu, staraniem Em. Kaczkowskiego, nakładem Seyfartha i Czajkowskiego. Część dochodu przeznaczył wydawca na rzecz powodzią nawiedzonych okolic naddniestrzańskich.

O ludności polskiej w Prusiech niegdyś krzyżackich. Pod tym tytułem wyszło świeżo we Lwowie obszerne dzieło dra Wojciecha Kętrzyńskiego, jako zeszyt VII. i VIII „Biblioteki Ossolińskich". Dzieło to obejmuje 653 str. Zwracamy uwagę naszych specjalistów na poważną tę pracę naukową.

W Bibliotece Mrówki świeżo opuściły prasę Jana Kochanowskiego „Odprawa posłów greckich", Franciszka Karpińskiego „Sielanki", dawniej powszechnie znane i lubiane, a zasługujące, aby nigdy zaniedbanemi nie były, oraz Szoppenhauera „Aforyzmy o pojedynku", które polecamy wszystkim zwolennikom pojedynku do odczytania.

Dowiadujemy się, iż wkrótce opuści prasę w Bibliotece Mrówki nowy poemat znakomitego, a mało u nas znanego poety, Leonarda Sowińskiego, pt.: „Petro". Jest to obrazek z życia ludu na Podolu.

Rolnictwo przemysł i handel.

Losy Czerwonego krzyża. Dnia 30. b. m. odbędzie w Austro-Węgrzech subskrybcja na losy Towarzystwa Czerwonego krzyża. Celem tego przedsiębiorstwa jest: ubezpieczenie opieki i losu rannych żołnierzy i ich rodzin. Udział w tej operacji zapewnia prawdopodobieństwo godziwego zysku b e z r y z y k a. Cena tania i przystępna, a każdy los będzie wyciągnięty i za każdy zostanie zwróconą cena wraz z procentem; nadto każdy los bierze udział w ciągnieniu o bardzo znacznych i licznych wygranych.

Towarzystwo „Czerwonego Krzyża" zostaje pod protektoratem cesarstwa, a przeprowadzenie loterji poruczone Länderbankowi, który złożył już za objęte losy gotówką $4^1/_2$ miliona złr. Bezpieczeństwo zupełne, szanse zdrowe i ponętne. Plan losowania, wykaz wygranych, przepisy armortyzacji otrzymać można we Lwowie w biórach Banku hipotecznego gdzie się odbywa również subskrypcja. Zostanie ona zapewne kilkakrotnie pokrytą, nastąpi więc potem redukcja subskrybowanych losów stósownie do ich ilości.

Cena losu wynosi: dla członków towarzystwa 12 złr., dla innych osób 12 złr. 50 cnt. Pierwsze ciągnienie odbędzie się dnia 2. stycznia 1883. Główna wygrana wynosi 200 000 złr.

Dziś telegrafują nam z Wiednia, że administracja „Merkura" zmuszoną była z powodu natłoku publiczności otworzyć osobny lokal na placu św. Szczepana umyślnie, dla subskrypcji losów czerwonego krzyża.

Czynności lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej. Izba odbyła wczoraj wieczorem posiedzenie pod prezydencją p. Simona. Z pomiędzy pism otrzymanych przekazano komisji handlowej odpowiedź c. k. dyrekcji skarbu w sprawie wymiaru podatku szynkarskiego kupcom korzennym, którzy się zajmują ubocznym wyszynkiem gorących napojów. Kupcom takim wymierzono podatek po 100 złr. rocznie, podczas gdy n. p. cukiernicy płacą tylko złr. 5 25. Ponieważ kupcy w Pradze i innych miastach na zachodzie Austrji zdołali się uwolnić od takiego przeciążenia, przeto p. Baczewski wykazywał konieczność, aby i tutejsi kupcy gremialnie pomyśleli o swojej obronie. Rekursa bowiem na pojedynkę do niczego nie doprowadzą. Z dyskusji okazało się, że kupcy praszcy uzyskali zmianę uciążliwego dla siebie przepisu, w skutek jednozgodnego poparcia, jakiego doznali od tamtejszej Izby handlowo przemysłowej i od magistratu. Tutejszy magistrat zaś nic nie uczynił nic w tej mierze. Komisja handlowa przy udziale radnego Baczewskiego ma się zastanowić nad sposobami dalszej obrony.

Muzeum przemysłowe przedłożyło Izbie dwa świeżo wydane zeszyty wzorów przemysłu domowego.

Na wniosek komisji przemysłowej postanowiono, starostwu w Kamionce Strumiłowej dać opinję, że piwo „jubeltowe" jest to takie piwo, które ma 16° cukromierza, bez względu na ferment górny lub dolny.

Oświadczono się za urządzeniem stacji telegraficznej w Peczeniżynie, gdzie obecnie na wielkie rozmiary rozwija się przemysł naftowy.

Ponieważ dnia 27. bm. ma się odbyć w namiestnictwie konferencja co do rozmieszczenia dworców i przystanków na przestrzeniach Zagórz-Grybów i Sącz Żywiec kolei transwersalnej, przeto Izba wydelegowała na tę konferencję p. radcę B o d y ń s k i e g o

W końcu posiedzenia radny S o k a l uczynił wniosek naglący tej treści: Wobec licznych nowych projektów kolejowych w Galicji, jako to: Rzeszów-Nadbrzezie, Lwów-Rawa-Tomaszów i Tarnopol Kopyczyńce, które właśnie są przedmiotem obrad w Sejmie, i z uwagi na szkodliwość faktu, że krajowi koncesjonarjusze takich przedsiębiorstw o d s t ę p u j ą następnie nabyte koncesje istniejącym przedsiębiorstwom kolejowym i przez to udaremniają dążenie powszechne, aby zarządy centralne kolei galicyjskich znajdowały się w kraju — Izba poczyni kroki i upoważni prezydenta swojego, p. Simona, do starania się, aby na przyszłość koncesjonarjuszom nie było wolno odstępywać, czyli cedować, otrzymanych koncesyj.

Za motyw podał p. Sokal cesję koncesji na kolej Jarosławsko-Sokalską, którą koncesjonarjusze odstąpili towarzystwu kolei Karola Ludwika, tudzież świeży wniosek o budowę kolei Lwów-Rawa-Tomaszów, którą projektanci i ewentualni koncesjonarjusze odstąpią zapewne towarzystwu kolei Lwowsko-Czerniowieckiej. Nagłość zaś wniosku wynika z okoliczności, że właśnie sejm jest zgromadzony i sprawy te są w toku.

Prezydent S i m o n zwrócił uwagę Izby, że wniosek taki według regulaminu musiałby pójść pod rozbiór komisji kolejowej, zwłaszcza, iż zachodzą ważne względy prawnej natury.

Po poparciu wniosku ze strony radnego G r o m a n a, który wskazał na fakt, że p. Polanowski, popierający z. r. koncesjonowanie kolei Jarosławsko-Sokalskiej, sprzeciwiał się projektowi kolei ze Lwowa na Żółkiew-Rawę do Tomaszowa, a dziś sam podnosi ten projekt bez wątpienia dlatego, aby po otrzymaniu koncesji, odstąpić ją towarzystwu kolei Lwowsko Czerniowieckiej, i ze względu na takie postępywanie wniosek p. Sokala jest w zasadzie bardzo słuszny: Izba uznała nagłość wniosku i przekazała go komisji kolejowej, którą p. prezydent Simon zwołał natychmiast na dziś w południe. Potem nastąpiły poufne narady.

Obligacje indemnizacyjne. Z powodu prac przygotowawczych do przypadającego na dniu 31. października 1882 losowania obligacyj funduszów indemnizacyjnych Galicji wschodniej i zachodniej, tudzież Wielkiego księstwa Krakowskiego, zostaje, począwszy od 26. września b. r. zasystowane przepisywanie obligacyj indemnizacyjnych, któreby przy przepisaniu musiały dostać odmienne numera.

Po ogłoszeniu wyniku losowania, przepisywanie obligacyj na nowo się rozpocznie.

Co się niniejszem podaje do powszechnej wiadomości.

Dodatek na ażio do opłat za jazdę i frachty na austrjackich kolejach żelaznych.

Także począwszy od 1. października 1882, aż do dalszego rozporządzenia, nie będzie pobierany na kolejach żelaznych dodatek na ażio do opłat w srebrze wyrażonych.

Kraków 18. września. (Sprawozdanie z posiedzenia krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej).

Przewodniczący prezes Izby p. Baranowski, obecnych członków 12.

Po zatwierdzeniu protokołu z poprzedniego posiedzenia, sekretarz dr. Leo odczytał reskrypt ministerstwa handlu z dnia 28. sierpnia b. r. l. 28.324, zawiadamiający Izbę o rezultacie interwencyi dyplomatycznej w Petersburgu, w celu utrzymania nadal głównej komory cłowej w Michałowicach, którą rząd rosyjski zamierza zastąpić urzędem cłowym III. klasy. Dotychczasowe usiłowania nie odniosły pożądanego skutku, ponieważ władze rosyjskie z powodu przewidzianego zmniejszenia ruchu przewozowego przez komorę michałowską, wymawiały się względami oszczędności i co najwięcej przyzwolić przyrzekły na rozszerzenie atrybucyj urzędu cłowego III. klasy, w razie dowodnego wykazania zachodzącej do tego potrzeby.

Wobec ważności ułatwień ruchu granicznego dla krakowskiego handlu i przemysłu, wywiązała się nad tą kwestją obszerna dyskusja, w której udział wzięli pp. Mendelsburg, Zieleniewski, Baruch i Liban, poczem uchwalono poruczyć sekretarzowi Izby, dr. Leo, zebranie potrzebnych dat i wypracowanie memorjału do ministerstwa handlu i spraw zagranicznych.

W dalszym toku obrad podał sekretarz do wiadomości Izby reskrypt ministerjalny, wydany w sprawie reformy patentu o handlu obnośnym (Hausirpatent), z którego wynika, że rząd nie widzi na razie potrzeby do zasadniczych zmian rzeczonego patentu w drodze ustawodawczej, lecz w drodze administracyjnej, przez energiczniejsze wykonywanie obowiązujących przepisów zaradzić myśli złemu, zastrzegając sobie tylko przedłożenie Radzie państwa noweli do obowiązującej ustawy, mocą której rozpoznanie przestępstw odnośnych odebranem ma być władzom skarbowym, a przekazane władzom politycznym.

Następnie odczytano odezwę Izby handlowej w Opawie, wzywającą Izby handlowe, pominięte przy ukonstytuowaniu rady kolejowej dla zachodnio austrjackiej sieci kolejowej, do współdziałania w celu uzyskania stosownej reprezentacji w rzeczonej radzie. Członek Izby, p. Mendelsburg, był zdania, aby ze względu na polityczną doniosłość tej sprawy i wobec spodziewanego utworzenia podobnej rady kolejowej dla kolei galicyjskich, przejść nad tą sprawą do porządku dziennego, odkładając na później po dłuższej dyskusji zniosło się poprzednio z Izbami handlowemi we Lwowie i Brodach dla zgodnego z niemi postępowania.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zainterpelował p. Baruch przewodniczącego prezesa Izby względem kroków poczynionych w celu uzyskania zniżenia wygórowanej opłaty mostowej na moście podgórskim i otrzymał odpowiedź, że w tej mierze wytoczone będzie przez biuro Izby podanie do ministerstwa handlu.

Przy tej sposobności nadmienił p. Liban dla scharakteryzowania wręcz anormalnych stosunków, że np. przy przewiezieniu kamieni opłata mytowa na rzeczonym moście wynosi 28% wartości ładunku, co jest przyczyną, że przewożący z tych względów zaprzestali kamienia podgórskiego.

W końcu wybrano do wydziału szkoły handlowej z dnia 1. października b. r. w Krakowie otworzyć się mającej pp. Zieleniewskiego i Mendelsburga, a na wniosek p. Zieleniewskiego wyrażono prezesowi Izby, p. Baranowskiemu, podziękowanie za staranie się o przyspieszenie otwarcia tej szkoły.

Wystawa rolnicza okręgowa w Bochni została otwartą w niedzielę o godzinie 12. Czytamy w *„Czasie“*: Urządzona staraniem komitetu Towarzystwa rolniczego okręgowego bocheńskiego ze współudziałem Towarzystwa centralnego krakowskiego, które wyznaczyło w tym celu subwencję. Miasto Bochnia poparło przedsięwzięcie, równie jak młodzież obywatelska okoliczna, która bardzo gorliwie zajęła się wystawą. Wystawa mieści się obok dworca kolei w budynkach zajazdu Pacheńskiego, gustownie przystrojonych. Pocieszającym na wstępie objawem jest liczny udział włościan, których prezes komitetu, p. Struszkiewicz, umiał do niego zachęcić. Razem jest 150 sztuk bydła włościańskiego, przy którem są także ładne okazy bydła dworskiego. Trzoda chlewna, dział pszczelniczy, ogrodowy uzupełniają ją. Wspomnieć także należy o znanych serach p. Kazimierza Żeleńskiego z Cichawy, p. Benoego z Niegowici, oraz o drobiu pani Skarszewskiej, odznaczającym się doborem i ilością. Udział publiczności był wczoraj bardzo liczny, pełno miejscowych i zamiejscowych gości. O godzinie 2. odbył się obiad składkowy w cukierni Baumana, na którym p. Benoe, prezes Towarzystwa okręgowego, wniósł zdrowie komitetu wystawy, na co odpowiedział p. Struszkiewicz, wnosząc zdrowie komitetu centralnego, który przedstawiony był przez pana Falkenhagen Zaleskiego.

Przegląd polityczny.

Lwów 26. września.

Porządek dzienny jutrzejszego sejmu galicyjskiego jest bardzo obfity. Obejmuje między innemi sprawozdania komisji kultury krajowej o projekcie rządowym ustawy rybackiej i subwencjonowania spółek melioracyjnych, — sprawozdanie komisji budżetowej o zamknięciu rach. funduszu propinacyjnego,— sprawozdanie komisji administracyjnej o projekcie Wydziału krajowego, aby grzywny na fund. ubogich nie wpływały do kas gminnych, lecz do kas powiatowych. Powyżej podajemy odnośnie bliższe wiadomości o propozycjach komisyjnych w tych przedmiotach. Nadto będą pierwsze czytania wniosków poselskich.

Z rozpraw wczorajszych nad petycjami uzupełniamy niektóre szczegóły.

Zażalenie gminy Filipowice, przekazane Radzie szkolnej krajowej do załatwienia z powodu, że obszar dworski nie dostarcza drzewa opałowego dla szkoły, oparte jest na tem, że poprzedni właściciel tej wsi Piotr Haisig deklaracją z r. 1865 obowiązał się imieniem własnem i następców dostarczać rocznie 4 sągi drzewa miękkiego, a teraźniejszy właściciel L e o p o l d S z u m s k i odmawia tego datku mizernego. W R o z d o l e, miasteczku liczącem według ostatniego spisu 4785 mieszkańców, istnieje szkoła w ciupkach wynajętych, gdzie z wielką biedą może się pomieścić tylko 300 dzieci, a ponieważ w gminie jest drugie tyle dzieci w wieku obowiązkowym, przeto 300 dzieci rośnie bez możności jakiejkolwiek nauki. Rzecz to w każdym razie osobliwa, żeby gmina tak ludna nie posiadała własnego odpowiedniego budynku na szkołę. Anormalność tę ma zbadać Wydział krajowy i zarządzić odpowiednie kroki w myśl ustawy obowiązującej. Podobnie postąpiono z petycją gminy R a d o m y ś l w pow. mieleckim, która jednak wykazała rachunkiem, że musiałaby nałożyć 212% dodatku do podatku, jeśliby miała pokryć deficyt w wydatkach, do których zaliczają się 2000 gld. na utrzymanie szkoły, pierwotnie deklarowane, a teraz wymagające znacznych dodatków, którym gmina sprostać nie może, i dodaje w petycji, że będzie musiała o g ł o s i ć n i e w y p ł a c a l n o ś ć.

Przy petycjach trzech nauczycieli o zapomogi, prezes komisji petycyjnej, hr. G o l e j e w s k i, czuwający zawsze z wielką troskliwością nad referatami jej, ubolewał ponownie, że petycje te odstępuje się Radzie szkolnej krajowej, która znowu, dla braku funduszów na to, z kwitkiem odsyła petentów do Sejmu. I tak obracają się ci biedni ludzie ciągle w błędnem kółku. Istotnie, czas zaradzić takiej krętaninie.

Odpowiedź, dana wczoraj przez komisarza rządowego na interpelację p. Wolfartha, nie robi wiele nadziei, aby żupa w Kałuszu rychło została na nowo w ruch puszczoną. Wylew tegoroczny wyrządził ogromne szkody w fabryce, między innemi zatopił wszystkie zapasy soli w magazynach. Finansowa dyrekcja obliczyła, że na lada jakie reparacje potrzeba będzie 25. do 30.000 gld,, a kompletna restauracja wymaga daleko większego nakładu. Przedstawiono to ministerstwu skarbu, które jeszcze nie powzięło decyzji. Z tonu, w jakim p. Zaleski wygłosił to ostatnie zdanie, brzmiała prawie beznadziejność przywrócenia ruchu w salinach kałuskich. Na delegację tedy spada obowiązek wytłumaczenia p. Dunajewskiemu, że zwinięcie tej saliny byłoby wielką stratą.

Wczoraj minął termin przyjazdu p. Ziemiałkowskiego na sejm. Posłowie tracą już nadzieję ujrzenia w swem gronie obu ministrów. A szkoda, bo obecność ich mogłaby wpłynąć na zapobieżenie zabagnieniu ugody indemnizacyjnej i tych wszystkich osobliwości, które w praktyce ujawniła dotychczasowa reforma podatku gruntowego, domowo klasowego i naftowego. Byłoby bardzo na miejscu, gdyby pp. ministrowie zechcieli osobiście zajrzeć w oczy grawaninom, pewszechnym na całej linji.

Dziś zbierają się sejmy w Czechach, na Morawie i Szlązku. Równocześnie *Wiener Ztg.* ogłasza nominację posła Ferdynanda Gilma na zastępcę marszałka krajowego w Voralbergu.

Z Berna donoszą, że w sejmie morawskim postawią posłowie stronnictwa narodowego wniosek w sprawie reformy wyborczej.

Pogłoski o ewentualnem powołaniu hr. Coroniniego na ministra spraw wewnętrznych, należy uważać za znamię dalszego konsolidowania się teraźniejszego gabinetu przedlitawskiego.

Politik pisze: Dnia 28. tm. będzie udzielał cesarz audjencyj i przy tej sposobności przyjmie prezydenta Izby deputowanych, nowo mianowanego radcę tajnego, dr. Smolkę, który złoży cesarzowi podziękowanie za udzielone sobie odszczególnienie. Na samą wiadomość o tem, że korona zwróciła uwagę swoją na dr. Smolkę, wystąpiła prasa fakcyjna z komentarzem, że chodzi tu tylko o konsekwentne zachowanie starego zwyczaju, według którego godność tajnego radcy przypada w udziale każdoczesnemu prezydentowi Izby deputowanych. Równocześnie napomknięto ze zwyczajną manierą denuncjatorską, że motywem, z jakiego zwykle udzielane bywają podobne wyszczególnienia, są usługi oddane rządowi, przez co naturalnie zamierzano wprowadzić dr. Smolkę w podejrzenie, że w usługach konserwatywnego rządu sprzeniewierzył się on swej przeszłości demokratycznej i liberalnej odtrącając ją od siebie zupełnie. Faktem jest, że się dr. Smolka potrafił uchronić od wpływów pewnych tradycyj politycznego i finansowego awanturnictwa, od którego z nim razem odwrócili się z oburzeniem i wzgardą mężowie tacy jak Walterskirchen i Kronawetter. Gdy zatem starał się dr. Smolka zatrzymać tych mężów w parlamencie austrjackim, to wyraził w ten sposób tylko zdanie wszystkich uczciwych kół politycznych, że są oni o wiele więcej uprawnionymi reprezentantami sprawy ludu, aniżeli ci panowie lewicy zjednoczonej, którzy utyli potem jego. Nieprzychylny sąd tych żywiołów, które mają tyle bezczelności, zarzucać drugim odstępstwo od przekonań, nikogo zaiste nie zmartwi. W niezbyt dalekiej zapewne przyszłości zasiądzie na podstawie nowego regulaminu wyborczego lud do sądu nad panami tymi i zobaczymy, jaki wyda na nich wyrok.

O konferencjach ministerjalnych w Budapeszcie donosi półurzędowa tamtejsza *Budap. Corr.*, że w niedzielę na naradzie u Kalnoky'ego byli obecni hr. Taaffe i Dunajewski, tudzież obaj ministrowie spraw wspólnych i szef sekcji, Szegenyi. Ministrowie węgierscy obradowali osobno u Tiszy, a potem odbyła się wspólna rada pod przewodnictwem cesarza.

Konferencja miała się kontynować dalej dnia wczorajszego.

Politik z dnia 24. b. m. rozbiera działalność dra Prażaka, jako ministra „dla Czech“, i przychodzi do wyniku, że nie dość starannie dozierał on interesów czeskich. Zdaniem jej powinien poświęcić się całkiem sprawom sądownictwa, podczas gdy Czechy musieliby mieć w radzie korony innego męża zaufania, umiejącego energiczniej warować interesa Czech. Wskazywała by to, że Czesi dążą do wzmocnienia czeskiego żywiołu w gabinecie.

W Bernie (na Morawie) znaleziono dnia 24. bm. kilka rozrzuconych egzemplarzy antysemickiego pisemka ulotnego pod tytułem: „Juden hinaus“. Drukowane jest ono u Juljusza Reichla w Dreźnie. Namiestnictwo tamtejsze poleciło urzędom gminnym i żandarmom pilnować, czy broszura ta nie pojawi się także gdzie indziej.

W Kościelcu nad Łaba w Czechach wybito okna synagogi żydowskiej podczas nabożeństwa w dzień sądny. Dla utrzymania porządku rząd wysłał tam dragonów.

Statkiem *Lloyda* wysłany został pozawczoraj w nocy pod eskortą do Wenecji sternik Spongia z Rovigno, który przyjął był na pokład parowca *Milano* skonfiskowany niedawno kufer z materjałami eksplodującemi. Spongia osadzony został w więzieniu San Severo. Po konfrontacji z obu uwięzionymi w Wenecji Tryesteńczykami, odesłany zostanie napowrót do Tryestu.

W redakcji dziennika *Alba*, w Tryeście, odbyła się rewizja. Organa policyjne zabrały listę abonentów. Również odbyły się rewizje domowe u Wincentego Cosetti i dra Juljusza Delfino.

Klub progressistów zapowiedział meetnig, na którym ma być wniesiona rezolucja, protestująca przeciw aresztowaniu Tryestyńczyków na terytorjum włoskiem.

Do *N. fr. Presse* telegrafują z Rzymu: Rezolucja Izby radzej sądu apelacyjnego w Wenecji, w sprawie aresztowań tamtejszych orzeka, że gdyby zostało skonstatowanem, iż na ziemi włoskiej poczyniono przygotowania celem dokonania zamachu przeciw cesarzowi Franciszkowi Józefowi, przygotowania te należałoby uważać nie za polityczną, ale pospolitą zbrodnię, a zbrodniarzy należałoby wydać sądom austrjackim. Rząd włoski zdecydował się postępować energicznie w tej sprawie. Jedna z wysoko położonych osób oświadczyła w ostatnich czasach, że ton niektórych dzienników austrjackich wywiera tu przykre wrażenie, a kto je czyta, mógłby sądzić, że Włochy lekceważąc sobie prawo międzynarodowe, opiekują się pospolitymi zbrodniarzami i to jeszcze takimi, którzy swe zbrodnicze zamiary wymierzyli przeciw przyjaznemu państwu; ani Wiedeń ani Peszt nie powinny więc utrudniać Włochom akcyj, którą rząd włoski uważa za swój święty obowiązek.

Szkody wyrządzone przez powodzie w Górnych Włoszech są bardzo wielkie; w samych mostach i drogach poniszczonych szkoda wynosi około 26 miljonów lirów. Straty gmin oszacowane są na 12 miljonów; straty prywatne dotąd nieobliczone.

W zbiorze ross. przepisów i postanowień rządowych ogłoszono najwyższe rozporządzenie, stanowiące kary na byłych unitów, za niemeldowanie urodzeń i grzebanie zmarłych, bez upoważnienia władzy.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego.“

(D.) **Wiedeń** 26. września. *Polit. Corr.* donosi, że p. Smolka z powodu zamianowania tajnym radcą, otrzymuje liczne zewsząd gratulacje. Pierwsze powinszowania nadesłali mu wybitni członkowie lewicy, co służy na dowód wziętości, jaką się cieszy u wszystkich.

Presse dowiaduje się, że Kronawetter po rozmowie ze swoimi przyjaciółmi politycznymi, którzy się sprzeciwiali rezygnacji jego z mandatu poselskiego, napisał ponownie do p. Smolki list z prośbą, aby na razie nie robił żadnego użytku z jego rezygnacji.

Budapeszt 26. września. Rada ministrów ułożyła ostatecznie budżet spraw wspólnych na r. 1883. Delegacje będą zwołane na dzień 25. października.

Berlin 26. września. Sfery dobrze poinformowane zapewniają, że Rosja z naciskiem popiera myśl zwołania konferencji w sprawie egipskiej, albowiem na wypadek spełnienia żądań Anglii, chce zaproponować neutralizację Dardanelów i Bosforu.

Kreuz Ztg. wykazuje bezzasadność przypuszczeń, jakoby Austrja chciała annektować Bośnię. Prędzej czy później sprawa ta musi być załatwioną, ale teraz jest jeszcze przedwczesną.

Petersburg 26. września. Krąży pogłoska, że car ponowną podróż do Moskwy—na koronację, przedsięweźmie dnia 10 października. W kołach urzędowych zaprzeczają temu stanowczo. Ale jest rzeczą prawdopodobną, że w niedalekim terminie carstwo odwidzi Warszawę.

Redakcje dzienników otrzymały następujący okólnik ministerjalny: Pewni ludzie chcą wpłynąć na prasę rosyjską, aby nieprzyjaźnie stanęła wobec księcia bułgarskiego, Aleksandra. Minister prosi tedy redakcje, aby ze szczególniejszą oględnością traktowały wewnętrzne sprawy Bułgarji.

Paryż 26. września. Grevy przybędzie we czwartek do Paryża, aby baret wręczyć księdzu Czackiemu, którego zdrowie wymaga rychłego powrotu do Włoch. — Izby francuskie zbiorą się dnia 10. października.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 25. września. Jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości dał minister Prażak wieczór na cześć członków wiecu adwokatów austrjackich; wieczór wypadł bardzo świetnie. Obecni byli ministrowie Pino i Ziemiałkowski, prezydent trybunału administracyjnego, hr. Belcredi, tajny radca Fierlienger, prezydent miasta Uhl i wiceprezydent Prix, namiestnik Possinger, prezydent policji Krticzka, prezydenci wyższego sądu krajowego i sądu krajowego Austrji niższej, członkowie izby adwokackiej berneńskiej, grackiej i pragskiej, wreszcie liczni członkowie wiecu adwokatów.

Praga 25. września. *Prager Abendblatt* konstatuje, że nie istnieje wcale rozporządzenie uzupełniające do rozporządzenia o egzaminach państwowych. Prawdą jest jednak, że od komisarzy egzaminacyjnych dla uniwersytetu czeskiego wymaganą będzie znajomość obydwu języków krajowych do tego stopnia, ażeby ze zrozumieniem śledzić mogli przebiegu egzaminów we wszystkich przedmiotach.

Praga 25. września. W wyborze uzupełniającym do sejmu wzięło udział tylko 25 wyborców wiernokonstytucyjnych, z partji przeciwnej nikt się nie stawił do urny. Wybrani zostali bar. Nadherny, Obermayer, profesor teologji Schindler, hr. Leopold Bogumił Thun, Wallernstadt junior i Jerzy Wellner.

Aleksandrja 25. września. Wicekról odjechał do Kairu w towarzystwie Maleta i jednego z ministrów egipskich.

Rzym 25. września. Na dzisiejszym konsystorzu proklamował papież kardynałami nuncjuszów w Paryżu i Madrycie i prekonizował kilku nowych biskupów, między innymi biskupa w Poli.

Londyn 26. września. „Reuter Office“ donosi ze Stambułu: W porozumieniu z Anglją, kedyw zaproponował Bakerowi paszy, aby się zajął reorganizacją armji egipskiej.

Kair 26. września. Przybył tu kedyw. Na dworcu przyjęli go jen. Wolseley i ks. Connaught. Ludność powitała go bardzo przychylnie.

Marsylja 26. września. Rząd francuski polecił wychodźców egipskich odstawić napowrót do Egiptu. Wczoraj odszedł pierwszy transport, 610 osób. Drugi odejdzie w sobotę.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 26 września godzina 10 min. 48. Akcje kredytowe 3 9 60, Anglo-Austr. 126 50, Akcje banku Union 124 80, Kolej Karola Lud. 320 —, Połudn 146 —, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·45½, Rubel papier. 1·18¾. Usposobienie: mdłe.

Wiedeń 25 września godzina 1 minut 45. Losy kredytowe 175·—, Węg. akcje kredyt. 307 —, Akcje anglo-austr. 127·50, Akcja banku Union 125·50, Akcje kred. Karola Ludwika 320·50. Akcje kolei północnej 276 50, Akcje kolei południowej 146 —, Akcje kolei Alföldzkiej 173 50, Akcje kolei Elżbiety 2 3 —, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 172·—, Akcje kolei węg. północnej wschodniej 164·—. Wiedeńskie losy 126 75, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacja państwa w złocie 94·50. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99 50, Losy regulacji Cissy 109 75, Losy tureckie 25 50, Węgierska renta 119 60. Akcje banku związkowego 118 —, Akcje banku obrotowego —·—. Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—. Akcje kolei państwowej —·—. Rubel papierowy 1·18¾, Węgierskie losy 118 25, Marki niemiecki —·—. Uspos.: słabsze.

Wiedeń 25. września godz. 5 min. 10. Jednolity dług Państwa w banknotach 76·80, w srebrze 77·80, Renta w złocie 95·65, Losy pożyczki z roku 1860 —·—, Akcje banku wiedeńskiego 326 —, kredytowego 320·90, Londyn 119·20, Srebro —·—, Napoleondor 9 45½, Dukat ces. 5 64, 100 marek niemieckich 58·20.

Paryż 25., Renta 82 20.

Berlin 25. września godzina 5 min. 10. Rosyjskie banknoty 203·10, Akcje kredytowe 544·—, Lombard 252 00, Galicyjskie 137·80, Kolei Rumuńskiej 61 50, Austrjackie banknoty 171 65. Po zamknięciu giełdy kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Telegramy zbożowe z dnia 25. września. W i e d e ń: Pszenica 9 75 do 10 50 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 30 50 do 30 75 zł. B u d a p e s z t: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 10 85 do 11 80 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— zł. B e r l i n: Pszenica żółta (na wrzesień) 172·— m., żyto —·— m., spirytus loco 52·60 m., olej rzepakowy 61·30 m. S z c z e c i n: Pszenica —·—, rzepik —·—. P a r y ż: mąki 159 kilogr 57·10 fr., olej rzepakowy 76 25, spirytus —·— fr. W r o c ł a w: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·— kukurudza. K o l o n j a: Pszenica —·—.

Nafta. W i e d e ń 26. września 13 25 do 13 50. B r e m a: 7 65 do 7 70. H a m b u r g: 7 60, na wrzesień 7 70, na wrzesień-grudzień 7 80. A n t w e r p j a: na wrzesień 19¼. N o w y Y o r k: 7¾. F i l a d e l f j a: 7⅝.

Dnia 25. września. *Lwów*, z Izby handlowej.

	żądają	płacą
I. *Akcje za sztukę à 200 zł.*		
Kolei gal. Karola Ludwika	322 50	319 50
„ Lwowsko-Czerniow.	174 —	171 —
Banku Hipotecznego gal.	309 —	304 50
„ Kredytowego gal	252 —	247 —
II. *Listy zastawne na 100 zł.*		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	100 50	99 70
„ „ „ 4% „	93 —	91 50
„ „ „ 5% „	100 70	99 70
„ „ „ 4% „	88 75	87 75
Banku hip. gal. 6% „	103 —	102
„ „ „ 5% „	99 80	98 10
„ „ „ 5% prem.	102 —	101 —
III. *Listy dłużne na 100 zł.*		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	103 —	101 50
„ „ „ „ 5%	96 —	95 —
Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l	— —	— —
IV. *Obligi na 100 zł.*		
Indemnizacyjne galic.	100 35	99 35
Komunalne gal. Zakładu Kredyt. włościańsk. 6%	101 50	100 —
Pożyczki kraj. 1873 6%	102 50	101 —
Losy miasta Krakowa	21 50	19 50
„ „ Stanisławowa	25 50	23 50
V. *Monety.*		
Dukat holenderski	5 68	5 58
„ cesarski	5 66	5 56
20 frankówka	9 50	9 40
Pół-imperjał rosyjski	9 78	9 68
Rubel rosyjski srebrny	1 62	1 52
„ „ papierowy	1 19	1 17
100 marek niemieckich	58 65	57 85
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —
Wiedeń, 25. września. *Obligi długu państwa.*		
Renta papierowa	76 95	76 80
„ srebrna	77 60	77 45
„ złota	95 60	95 45
Losy z r. 1854 4½%	121 —	120 50
„ „ 1860 4% 500 zł	131 25	130 75
„ „ 1860 4% 100 „	135 25	134 75
„ „ 1864 100 „	170 75	170 25
„ „ 1864 50 „	169 50	169 —
„ „ Como-Renten	36 —	34 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	107 —	106 —
Bukowińskie	99 75	98 75

	żądają	płacą
Galicyjskie	100 —	99 50
Niższo-austrjackie	107 —	105 50
Wyższo-austrjackie	— —	104 —
Szląskie	— —	110 —
Styryjskie	105 —	104 —
Siedmiogrodzkie	99 —	98 25
Węgierskie	99 —	98 50
„ z klauz. 1867	98 50	98 —
Obligi poż. kolei węgier	135 50	135 —
Renta węgierska złota	119 70	119 50
„ „ za kolej wsch.	95 —	94 50
Akcje bankowe.		
Anglo-Austrjack. Banku	129 —	128 50
Ziemskie kred. węgiersk.	— —	— —
„ „ austrjackie	237 —	236 25
Zakład kred. d. hand. i pr.	321 —	320 80
„ „ węgierskie	307 50	307 —
Bank depozytowy	212 —	210 50
Tow. eskomp. niż. austr.	880 —	875 —
Gal. Banku hipotecznego dla handl. i prz.	— —	— —
Austro-węg. Banku N.-B.	828 —	826 —
Unionbank	126 15	125 80
Wied. Bankverein	117 75	117 50
Akcje kolei.		
Kolej Albrechta	— —	— —
„ Alföld-Fiume	174 75	174 25
Żeglugi par. na Dunaju	606 —	604 —
Kolej Elżbiety	215 50	213 —
„ półn. Ferdynanda	2770	2765
„ Franciszka Józefa	198 50	198 —
„ g. Karola Ludwika	320 50	320 —
„ Koszycko-Oderber.	148 50	148 —
„ Lwow.-Czern.-Jaska	172 —	171 50
„ Północ.-austrjacka	215 25	214 75
„ „ Lit. B.	241 25	240 50
„ Rudolfa	166 50	166 —
„ Siedmiogrodzka	165 50	165 —
„ towarzystwa państ.	350 50	350 —
„ południ. (Lombardy)	144 —	143 50
„ Cisańska	248 —	247 50
„ węg. g. Łupkowska	164 —	163 50
Losy.		
Regulacji Dunaju	115 50	114 75
Premiowe Wiedeńskie	127 25	126 75
„ Węgierskie	118 50	118 20
Tureckie	25 50	25 —
Kredytowe	175 25	174 75
Klary	41 —	— —

	żądają	płacą
Żeglugi par. na Dunaju	110 —	109 —
Keglewicha	— —	19 —
Krakowskie	— —	20 60
Miasta Budy	39 25	— —
Palffy	[illegible]	36 —
Rudolfa	20 50	19 50
Salma	52 25	51 75
St. Genois	48 25	47 75
Stanisławowskie	25 —	24 25
Waldsteina	29 —	— —
Windischgrätza	39 —	38 50
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	94 80	94 50
Elżbiety	98 75	98 50
Ferdynanda północna	107 —	106 25
Franciszka Józefa	101 90	101 60
Gal. Karola Lud. I. Em	100 50	100 25
„ „ „ II. „	— —	— —
Koszycko-Oderbergska	97 80	97 50
Lwowsko-Czern. I. Em	94 25	93 75
„ „ II. „	101 —	— —
Rudolfa	100 75	100 50
Siedmiogrodzka	92 10	91 80
Kolej państwowa	181 —	180 —
„ połudn. (Lombr.)	134 50	134 —
„ Cisań. towarz.	100 25	100 —
Węg. gal. Łupkowska	94 90	94 60
Waluty.		
Dukaty ważne	5 66	5 64
20 frankówki	9 46	9 45
Pół-Imperjały rosyjsk.	9 74	9 72
Funty szterl. angielsk.	11 91	11 87
Liry tureckie złote	10 76	10 74
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebr. za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar	58 30	58 20
Ruble papierowe	119 —	118 50
Warszawa 23. września.		
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	99 10	— —
kupon	— —	— —
5% Listy likwidacyjne	86 80	— —
kupon	122	— —

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Leona Zubalewicza.